

Kopciuszek

Alternatywne losy Kopciucha
zapisane piórem uczniów ZSP 5



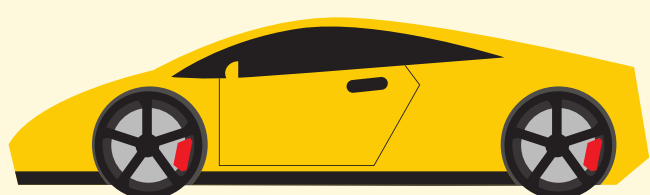
Kopciuszek bogaczem - Tosia 4a



Telefon przeznaczenia - Wojtek 4a



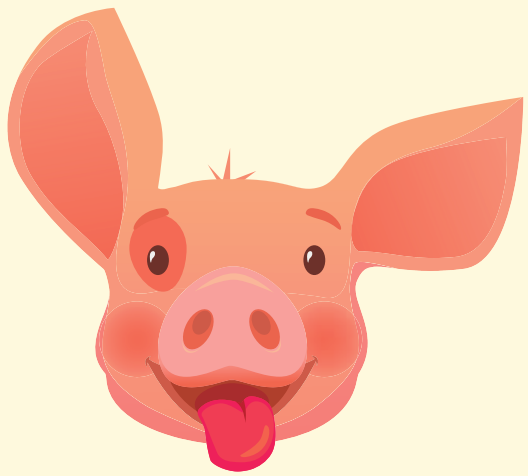
Kopciuszek 2.0. Uwaga na wróżki -
Gabrysia 4a



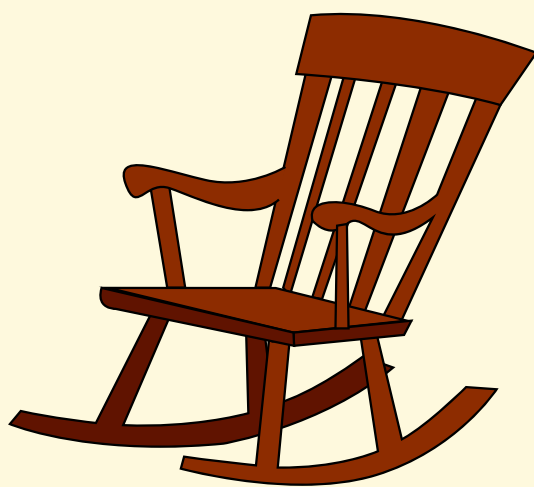
Kapciuszek - chłopiec - Tymon 4a



Kopciuszek wierszem - Samuel 4a



Kopciuszek prosiakiem - Maksymilian 7b



Po latach... - Zuzia 7b



Kopciuszek thriller - Ula 7a



Redakcja: Agata Brot

Kopciuszek bogaczem

Witajcie Panie i Panowie. Dzisiaj opowiem wam historię pewnie już znaną, ale jak niezwykłą. Dawno temu, no dobrze może nie aż tak dawno, żyła sobie panienka pewnie już wam doskonale znana, bowiem był to Kopciuszek.

Mieszkała z macochą i dwoma jej córkami. Okropne z nich panny były nie tylko z wyglądu, ale też z charakteru. Podczas gdy Kopciuszek była miłą, spokojną, uczciwą i piękną dziewczynką, to dwie siostry były jej ogromnym przeciwieństwem.

Macocha była dość bogatą osobą, ponieważ odziedziczyła majątek po swoim mężu, który zmarł już dawno. Jednakże Kopciuszkowi dała najgorsze łachmany, małe pokój na poddaszu z siennikiem i innymi starymi gratami, a przecież był to XXI wiek. Dawała jej najgorszą pracę w domu i traktowała ją jak służącą. Ah tak, zapomniałam wspomnieć, że obie córki jadały jak królowe, a Kopciuszek musiała się zadowolić samymi okruchami, które po nich zostały.

Dobrze, dobrze, przejdźmy do sedna historii.

Pewnego dnia Kopciuszek wraz ze swoimi siostrami dostała zaproszenie na imprezę. Siostry stroiły się całymi godzinami, a Kopciuszek spoglądała tylko, bo sama na imprezę nie mogła pójść w takich łachmanach, a to jedyne, co miała. Wtem zauważyła pięć złotych na komodzie, a że to była jej komoda, więc po cichutku założyła buty oraz płaszcz i wyszła do pobliskiego kiosku. Ponieważ nie była głupia, wiedziała, że za 5 złotych nic porządnego nie kupi. Wtedy zobaczyła w rogu kiosku coś na przecenie, właśnie za te 5 zł. Było to pewnie dobrze wam znane Lotto, a w zasadzie kupon. Kopciuszek zaciekawiona podeszła bliżej i zobaczyła, że dzięki temu da się zdobyć 50 milionów zł.

Zakłopotana się i pomyślała:

-Jak to możliwe, że za pięć złotych da się kupić 50 milionów?

Wzięła więc ten oto los i spytała kasjerki:

- Dzień dobry, mam do Pani jedno pytanie.

-Jakie pytanie, moje dziecko?

-Do czego służy ta karteczka?

Pani wydała się być bardzo zdziwiona, ale odpowiedziała:

-To jest los na loterię. Da się w niej wygrać pieniądze, ale jest to strasznie trudne.

-Ale jak to się robi?- zapytała Kopciuszek.

-Na tyle tej karteczki masz numerki i musisz zaznaczyć 4 z nich.

-I co w tym trudnego?

-Musisz trafić te odpowiednie. Co tydzień są inne poprawne. Jeśli trafisz 4 z nich, dostaniesz nagrodę główną, trzeba tylko oddać tę kartkę wypełnioną za tydzień do tego kiosku.

Kopciuszek nie zraziła się tym, że jest to okropnie trudne i tym, że szczęście jej nie dopisywało, więc tym bardziej było to niemożliwe- kupiła los. W dniu imprezy poszła z rana oddać wypełniony los.

Podeksytowana oddała go, ale Pani powiedziała, że wszystkie zaznaczone numerki są niepoprawne.

Kopciuszek zasmucona postanowiła wrócić do domu. W drodze powrotnej zauważyła leżący na ziemi los z poprawnymi odpowiedziami. Wiedziała, jakie są prawidłowe numerki, gdyż kasjerka powiedziała, jakie są poprawne. Nie do wiary, ten kupon nie został zrealizowany. Kopciuszek wzięła go, mimo że była dobrze wychowana i wiedziała, że nie powinno się tak robić. Postanowiła jednak chwycić swój los w swoje ręce, chwyciła kupon i popędziła z powrotem do kiosku. Wygrała. Nawet nie potraficie wyobrazić sobie szczęścia dziewczynki. Poszła po sukienkę i kupiła tę, która spodobała jej się najbardziej. I poszła na imprezę. Pewien chłopak zauroczony jej urodą, zakochał się w niej. Co najważniejsze, był to chłopak, w którym Kopciuszek podkochiwała się już od dawna.

Więc gdy wyznał jej miłość, zgodziła się zostać jego dziewczyną.

To już koniec tej opowieści. Jeśli zastanawiacie się, co było dalej, to powiem Wam tyle - od tego czasu Kopciuszek wiodła bardzo szczęśliwe życie.

Telefon przeznaczenia

Była sobie Dorota, która mieszkała w Poznaniu. Miała dwie siostry, które były zawsze przez mamę lepiej traktowane. Nie miała przyjaciół, bowiem wszyscy uważali ją za skromną, cichą osobę. Jej ulubionym zajęciem były gry w świecie wirtualnym, gdzie szukała znajomych. Pewnego dnia na grupie miłośników gier ZAMCZYSKA zauważyła, że w Poznaniu odbywać się będzie turniej fanów gier. Dziewczyna chciała pojechać na ten turniej, ale nie miała pieniędzy. Zapytała mamy, czy kupiłaby jej bilet wstępu, ale mama odmówiła, bo wolała kupić bilety dla jej sióstr. Dorotka zadzwoniła do babci z prośbą, czy nie dałaby jej pieniędzy na wymarzony bilet. Babcia z miłą chęcią zgodziła się, ale kazała jej o godzinie 17, zaraz po turnieju, wrócić do domu, przed siostrami. Dziewczynka zarejestrowała się pod nickiem Kopciuszek i kupiła bilet na turniej.

Nastał dzień turnieju, Dorotka dotarła na miejsce. Około godziny 12 zaczęło się losowanie par zawodników do gier. Dziewczyna miała nick Kopciuszek, a jej wylosowany partner miał nick Księżę. Okazało się, że grali w jej ulubioną grę Zamczyska, która polegała na zbudowaniu swojego wymarzonego królestwa. Gra rozpoczęła się. Kopciuszek wraz z księciem zaczęli budować zamek, byli bardzo zgodni w tym, co robili, świetnie się dogadywali, dzięki temu Kopciuszek i księżę zajęli pierwsze miejsce w rywalizacji. Po turnieju Dorota wyszła z boksów i zorientowała się, że jest już godzina 16.30 i czas szybko wracać do domu, aby mama nie dowiedziała się, że brała udział w zawodach.

Księżę poszedł do boksów Kopciuszka i zauważył, że dziewczyny już nie ma, ale znalazł jej telefon. Na szczęście telefon posiadał blokadę wykorzystującą odcisk palca. Chłopak wrócił do domu i zamieścił ogłoszenie, że znalazł telefon na turnieju i odda go osobie, która będzie potrafiła go odblokować. Po kilku godzinach zgłosiło się po niego kilka dziewczyn, w tym również obie siostry Dorotki, jednak żadna z nich nie potrafiła go odblokować. Dziewczynka po przyjeździe do domu zorientowała się, że nie ma telefonu. Chciała napisać do organizatorów turnieju informację, czy nie znaleźli jej zguby, ale zauważyła ogłoszenie w internecie. Zadzwoniła do nadawcy ogłoszenia i umówiła się na spotkanie. Chłopak przekazał Dorocie telefon, bowiem okazało się, że palec Dorotki był tym właściwym. Opowiedział jej również, że po turnieju bardzo chciał się z nią spotkać, ale już zniknęła. Chłopak dowiedział się, że dziewczyna ma na imię Dorotka, a chłopiec powiedział, że ma na imię Andrzej. Zaprosił ją do kawiarni na deser, a ona bardzo się ucieszyła. Oboje polubili się, mieli wiele wspólnych zainteresowań i w rezultacie zostali najlepszymi przyjaciółmi aż do dziś...

Kopciuszek 2.0. Uwaga na wróżki

Dawno, dawno temu żyła sobie przepiękna i wesoła dziewczynka, której rodzice nadali imię Enola. Kiedy Enola miała pięć lat, jej mama umarła, a tata ożenił się ponownie z Konstantyną. Kobieta miała dwie córki - Anastazję i Gryzeldę. Enola nie dogadywała się jednak zbyt dobrze z siostrami. Woląta się bawić na dworze, zbierać kwiaty i owoce – a jej przyrodnie siostry zawsze przed snem rozmawiały o swoim ślubie i o tym, że chciałyby kiedyś poślubić księcia, rycerza albo choćby jakiegoś strażaka czy szeryfa.

Pewnego dnia tata Enoli Zygmunt popłynął statkiem w podróż służbową. Na jego statek napadli jednak piraci z Karaibów. Zygmunt zginął śmiercią tragiczną, zabity przez Jacka Sparrowa. Po śmierci taty, Enola zajęła się całym domem. Jej macocha i siostry twierdziły cały czas, że mają uczulenie na kurz, a od robienia porządków mogą dostać „avakawadabafobii” – czyli jakiejś dziwnej, egzotycznej i zagrażającej życiu choroby. Mówiły, że Enola na pewno była już kiedyś na to zaszczepiona. Któregoś dnia, kiedy Enola czyściła kominek, była cała czarna od sadzy i popiołu. Od tego czasu macocha i siostry zaczęły na nią wołać: Kopciuszek, kocmołuszek.

Mijały lata. Dziewczynki dorosły, ale zamiast myśleć o szkole, rozmyślały o chłopakach, balach i ślubach. Kiedy w królestwie ogłoszono, że książę Czarus urządza wielki bal, Anastazja i Gryzelda od razu pobiegły do sklepu po nowe suknie – a że była akurat promocja, to kupiły sobie od razu kilka.

Anastazja i Gryzelda na bal szykowały się cały tydzień. Kopciuszka oczywiście nikt w tych planach nie uwzględniał. Kiedy siostry wyszykowane pojechały do zamku, Kopciuszek został sam w domu i zaczął płakać. Płakał tak głośno, że jego płacz słychać było w całej okolicy. Ta rozpacz Kopciuszka obudziła też z zimowego snu dobrą wróżkę – która była już mniej dobra, bo się zdenerwowała, że ktoś ją budzi. Wyfrunęła ze swojej norki i znalazła Kopciuszka. Żeby tylko dziewczyna przestała płakać, wróżka obiecała jej piękną suknię i karocę, żeby mogła pojechać na bal. Wróżka powiedziała jej tylko, że musi wrócić do domu przed północą, bo wtedy czar pryśnie i znów będzie w poplamionej, podartej sukience.

Kopciuszek pojechał do zamku i od wejścia wszyscy zachwycali się jej urodą. Książę oczywiście też był pod jej wrażeniem i chciał tańczyć tylko z nią. Kopciuszek co pewien czas patrzył na zegarek, żeby zdążyć wrócić do domu. W pewnej chwili jednak, stojąc na środku sali balowej, czar prysł – a ona znów była w łachmanach. Orkiestra przestała grać i wszyscy zaczęli na nią patrzeć i się śmiać. Kopciuszek krzyknął: ale jak to? Co się dzieje?! Okazało się, że w dniu balu zmienia się czas na letni – i przestawia się zegary o godzinę do przodu. Kopciuszek znowu zaczął płakać. I znowu płakał tak głośno, że przyleciała dobra wróżka – ale tym razem w ogóle nie wiedziała, co robić. W pewnym momencie książę też się zaczął śmiać z Kopciuszka. Bardzo szybko zapomniał, jaka ona jest naprawdę piękna i jak dobrze się z nią bawił w ten wieczór. Śmiech księcia zaczął jednak dobrą wróżkę denerwować bardziej niż płacz Kopciuszka. Wróżka postanowiła więc, że aby w końcu mieć spokój – zamieni księcia w rechoczącą żabę, a Kopciuszka – w bzyńczącą muchę. Kiedy to zrobiła, wróciła do swojej norki spać. I spała spokojnie aż do lata.

Od tego dnia wszyscy ludzie tak bardzo zaczęli bać się wróżek, że przestali w ogóle o nich mówić. Do dziś ludzie myślą, że one w ogóle nie istnieją. Ja, żeby się nie narażać – staram się zazwyczaj nie śmiać za głośno. I za bardzo nie płakać.

Kapciuszek - chłopiec

Zazwyczaj bajki zaczynają się od zdania dawno, dawno temu... Ale nasza bajka dzieje się w czasach obecnych. I wcale nie daleko, bo tutaj w Poznaniu.

Na Winogradach żył sobie chłopiec o imieniu Kapciuszek. Chłopiec razem z mamą mieszkał w bloku i był bardzo szczęśliwym dzieckiem. Po jakimś czasie mama Kapciuszka wyszła za mąż za ojca dwóch synów - Adama Leniuszka i Radka Brudaska i tak oto chłopiec zyskał ojczyma i dwóch przyrodnich braci. Pewnego razu mama Kapciuszka oznajmiła, że musi wyjechać do pracy za granicę i że zostawia go pod opieką ojczyma.

Po wyjeździe mamy życie Kapciuszka bardzo się zmieniło, ojczym przejął władzę w domu i wysługiwał się chłopcem przy sprzątnięciu mieszkania. Kapciuszek został też zmuszony do pracy w warsztacie samochodowym pana Seby, sąsiada z osiedla. Praca w warsztacie sprawiała jednak Kapciuszkowi wielką radość, a pan Seba okazał się bardzo miłym i przyjacielskim człowiekiem.

Pewnego dnia, w trakcie pracy pan Seba opowiedział chłopcu o balu charytatywnym, organizowanym przez Burmistrza. Chłopiec postanowił poprosić ojczyma o zgodę na pójście na bal i zadzwonił do niego z komórki. Początkowo ojczym się zgodził, pod warunkiem dokończenia naprawienia ciężarówka w warsztacie pana Seby. Naprawa samochodu trwała do późna i po powrocie do domu okazało się, że ojczym poszedł na bal tylko ze swoimi synami.

Kapciuszek był bardzo smutny, że nie udało mu się pojechać na bal. Wrócił do warsztatu i opowiedział wszystko panu Sebie. Pracodawca nie chciał, aby Kapciuszkowi było smutno i postanowił mu pomóc. Wybrał swój najlepszy i najszybszy samochód w warsztacie, Lamborghini V12 Vision Gran Turismo i postanowił pożyczyć go chłopcu. Szybko jednak okazało się, że Kapciuszek nie potrafi kierować. Nie stanowiło to jednak problemu, ponieważ pan Seba postanowił przewieźć Kapciuszka w Lamborghini na lawecie pod sam ratusz.

Na balu było bardzo miło, głośna muzyka i mnóstwo jedzenia. Jednak uwagę chłopca przyciągnęła córka burmistrza, która była najpiękniejszą dziewczyną. Kapciuszek długo tańczył z córką burmistrza, jednak nagle zauważył, że ojczym wraz z synami wychodzi z balu.

Szybko podjął decyzję o ucieczce z ratusza, tak aby być w domu przed nimi. Na szczęście pan Seba czekał już gotowy z odpalonym silnikiem i wrócili do domu w ostatniej chwili.

Następnego dnia w warsztacie pana Seby, usłyszeli w radiu, że burmistrz ogłasza kolejny bal. Kapciuszek nie mógł się już doczekać kolejnego spotkania z córką burmistrza. Poprosił ponownie o pomoc pana Sebę, który od razu zgodził się, bo widział, jak bardzo Kapciuszkowi na tym zależało. I tak Kapciuszek ponownie znalazł się na balu i znów tańczył z córką burmistrza.

Po kilku tańcach, razem z córką burmistrza postanowili chwilę odpocząć na balkonie. Pech chciał, że w tamtej chwili przeleciał nad nimi gołąb. W locie zrobił kleksa, który to spadł na ubranie Kapciuszka. Kapciuszek bardzo się zawstydzził i uciekł z balu.

Gdy wrócił do domu, wyprał ubranie i postanowił szybko zapomnieć o balu i córce burmistrza.

Dziewczyna nie chciała jednak zapomnieć o chłopcu i postanowiła odnaleźć go przez facebooka. Poprosiła znajomych, aby rozsyłali dalej informację, że poszukuje Kapciuszka z balu.

Niespodziewanie trzy dni po balu do domu wróciła mama Kapciuszka i obiecała mu, że więcej nie wyjedzie na tak długo i nie zostawi go samego. Kapciuszek opowiedział mamie co działo się podczas jej nieobecności w domu i jak był zmuszany do zarabiania pieniędzy w warsztacie samochodowym. Na szczęście bardzo polubił pana Sebę i nawet mu to nie przeszkadzało.

Mama postanowiła szybko rozliczyć się z ojczymem i zagroziła mu zgłoszeniem sprawy na policję. Kazała wyprowadzić się im się z domu. Postanowiła również podziękować panu Sebie za opiekę nad Kapciuszkiem w trakcie jej nieobecności, a po dłuższej rozmowie bardzo się zaprzyjaźnili.

Pan Seba bardzo polubił Kapciuszka i jego mamę, więc kiedy odczytał na facebooku prośbę córki burmistrza o pomoc w odnalezieniu chłopca, postanowił opisać jej całą historię i wyjaśnić, dlaczego Kapciuszek uciekł z balu i nie próbował się z nią skontaktować.

Gdy córka burmistrza przeczytała post od pana Seby, postanowiła jak najszybciej odwiedzić Kapciuszka w warsztacie, żeby z nim porozmawiać. W trakcie spotkania z chłopcem opowiedziała mu historię, jak na swoim pierwszym balu ubrudziła sukienkę od ketchupu, więc Kapciuszek tak naprawdę nie ma się czego wstydzić. Dzięki tej historii Kapciuszkowi przestało być przykro, a jego przyjaźń z córką burmistrza jeszcze bardziej się umocniła.

Kopciuszek wierozem

Żył sobie kiedyś Kopciuszek,
W domu pełnym dziewczuszek.
Tak się złożyło w jej życiu,
Że jej tata ożenił się po raz drugi, w swoim życiu.
Kobieta miała dwie córki,
Złośliwe i brzydkie, jak ciemne chmurki.
Zaś kopciuszek mądry był, piękny i pracowity,
Dobry, uprzejmy i niesamowity.
Pewnego dnia królewicz ogłosił bal,
Wszystkie szlachcianki mogły iść, tylko nie Kopciuszek - ale żal!
Stroiły się pięknie, przyrodnie siostry,
Ale nie fair, chyba ugotuję im sos ostry,
Pomyślał sobie Kopciuszek,
Jak patrzył na szydercze miny dziewczuszek.
Nabijały się z dziewczyny, te dwie kanalie,
Ruszyły wystrojone jak dwie konwalie.
Kopciuszek był załamany i smutny,
Że musi zrobić porządek absolutny.
Nagle zjawiła się Matka Chrzestna, ze swoją różdżką,
I wyczarowała jej suknię i dwukonną dorożkę.
Pojechała wystrojona na bal,
I zachwyciła wszystkich że aż ŁAŁ!
Lecz o dwunastej wszystko się skończyło,
Wybiegła z balu aż się iskrzyło.
W czasie ucieczki zgubiła swój bucik,
Lecz królewicz znalazł szklany półbucik.
Pragnął odnaleźć swoją ukochaną,
I rozkazał mierzyć bucik z kokardą dekorowaną.
Bucik przymierzało kobiet wiele,
Lecz nie pasował na innym ciele.
Nagle Kopciuszek wystawił nóżkę,
I szlachcic ujrzał bosą nóżkę.
Z łatwością wsunął się bucik szklany,
Od teraz Kopciuszek był uwielbiany.

Kopciuszek prosiakiem

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami żyła sobie zamożna dziewczyna zwana Kopciuszkiem.

Nazywano ją tak, ponieważ nie dbała o siebie. Była brudna, niechlujna i bardzo rozkapryszona. Pewnego dnia jej ojciec ciężko zachorował i po kilku dniach zmarł. Kopciuszek została z macochą i dwiema siostrami, których nie lubiła.

Dziewczyna gnębiła swoje siostry i była niemiła dla swojej macochy.

Wiosną do miasta położonego niedaleko, wrócił z wyprawy młody książę. Król był bardzo szczęśliwy, że w końcu wrócił jego syn i od razu kazał zorganizować bal, na którym książę miał wybrać sobie żonę. Wszystkie młode dziewczyny z okolic zaczęły przygotowania do imprezy. Szykowały stroje, buty, układały fryzury i robiły makijaże. Każda chciała wyglądać jak najlepiej, tylko nie Kopciuszek. Wydawało się jej, że jest najlepsza i najpiękniejsza. Przed balem Kopciuszka odwiedziła jej matka chrzestna, która była wróżką. Kiedy zobaczyła, jak dziewczyna traktuje swoją rodzinę, zrobiło jej się przykro. Kopciuszek nie chciała pożyczyć siostronom sukienek ani butów na bal, więc czarodziejka postanowiła pomóc dziewczynom i wyczarowała dla nich piękne stroje. Na czas balu pożyczyła im nawet swoją karetę. Po przybyciu Kopciuszka na bal wszyscy jej unikali, odsuwali się od niej, bo nawet się nie umyła, a na dodatek ciągle na coś narzekała. Kiedy Kopciuszek chciał zatańczyć z księciem, ten nie mógł znieść jej zachowania i przykrego zapachu. Panicz wybiegł szybko do ogrodu, a tam wpadł na jedną z sióstr Kopciuszka. Dziewczyna od razu go oczarowała.

Była piękna i skromna. Książę zakochał się w niej od pierwszego spojrzenia. Od razu wiedział, że to idealna kandydatka na żonę i nie musi więcej szukać. Książę dowiedział się, jak Kopciuszek traktowała swoje siostry. Za karę kazał wróżce przemienić ją w prosiaka do czasu, aż obie siostry nie wyjdą za mąż. Książę szybko oświadczył się starszej siostrze, a po kilku miesiącach wyprawili wesele. Trzy lata później druga z sióstr poślubiła kuzyna księcia.

Wróżka przywróciła Kopciuszce ludzką postać. Kopciuszek przeprosił bliskich za swoje zachowanie. Okrutna, ale zasłużona kara bardzo odmieniła dziewczynę. Po Kopciuszku nie było ani śladu. Od tej pory zawsze była czysta, miła i pomagała innym.

Po latach...

Wszyscy znamy historię o Kopciuszku...

Biedna dziewczyna dzięki magii udaje się na bal księcia, jednak musi z niego wyjść najpóźniej o północy. Prawie o tym zapomina, pochłonięta tańcem z synem króla. Uciekając, aby nowo poznany ukochany, nie zobaczył jej w prawdziwej odświeżonej, gubi pantofelek. Księżę, zakochany po uszy od pierwszego wejrzenia, znajduje porzucone obuwie. Potem przeszukuje całe królestwo, aby znaleźć tę jedyną, na której nogę będzie pasować bucik. Znajduje ją, jest ślub, wesele... i żyli długo i szczęśliwie.

Ale co, gdyby baśń skończyła się inaczej? Myśląc logicznie... o północy wszystko miało z powrotem zamienić się w dynię, myszy, łachmany i inne przedmioty, które wróżka miała pod ręką, czyli piękny, szklany pantofelek również musiałby wrócić do swojej pierwotnej formy...

...

Nagle straciłem ją z oczu, odwróciłem się tylko, żeby spojrzeć na zegar, który zaczął wybijać sekundy do godziny 12.00 w nocy. Zniknęła, jakby rozplywając się w powietrzu. Desperacko rozglądając się po sali balowej, w pobliżu wrót wyjściowych, mignął mi jasny kształt. Nie miałem pewności, ale w głębi serca czułem, że to moja miłość, uciekająca mi sprzed nosa. Tak szybko, na ile pozwalały galowe buty i zdobiony frak, pobiegłem w stronę wyjścia. Każda postać płci pięknej się do mnie kleiła i pragnęła chwilę zatańczyć bądź porozmawiać, co nie ułatwiało zadania w przedarciu się do wrót. Zegar wybił pełną godzinę, kiedy znalazłem się u szczytu schodów. Było ciemno, chłodno i pusto. Pusto?! Czy to nie tu powinna być moja ukochana? Powinna, ale jej nie było. Zdezorientowany szukałem wzrokiem czegośkolwiek, co mogłoby dać mi odpowiedź na pytania, którymi wypełniona była moja głowa. W pewnym momencie zobaczyłem sekundowy błysk w sporej odległości od pałacu. Jak się później domyślałem, musiało to być odbicie światła od jakiegoś elementu jej biżuterii, szyby karocy, bądź czegoś jeszcze innego. Wtedy jednak na to nie wpadłem i zamiast ruszać czym prędzej w tamtą stronę, zignorowałem to. Jaki ja byłem głupi! Jeszcze przez jakiś czas stałem w jednym miejscu bez ruchu. Nie pamiętam, jak czas leciał, nie pamiętam, o czym myślałem, nie pamiętam, co dokładnie chciałem wtedy zrobić. Dopiero podmuch zimnego powietrza wyrwał mnie z tego stanu. Usiadłem załamany na jednym z górnych stopni. Kładąc rękę kawałek dalej na schodach, poczułem coś, czego raczej tam być nie powinno. Kiedy się przyjrzałem, zobaczyłem, że pod moją dłoń leży bukietek niezapominajek. Nie widziałem nigdy nic w tych kwiatach. Małe, niebieskie... co tu takiego niezwykłego? Jednak tamtej nocy stały się one moimi ulubionymi roślinami.

-Dziadku, znalazłeś potem tą dziewczynę?- zapytał mnie pięcioletni Aleksander.

-Aleś ty głupi! Gdyby dziadek jej nie znalazł, to nie miałbyś teraz babci!- siedmioletnia Wiktoria odpowiedziała, zanim zdążyłem otworzyć usta - bo... to babcia jest tą kobietą. Prawda, dziadku?

-Po pierwsze kwiatuszek, bądź miłsza dla kuzyna. A po drugie: prawda, odnalazłem tę kobietę, wyznałem jej miłość, a ona zgodziła się za mnie wyjść. I teraz jest waszą babcią - odpowiedziałem z uśmiechem, naprawdę lubię te dzieciaki.

-Aleksandrze, Wiktorio, Adamie, Jadwigo! Chodźcie mi pomóc! - zza ściany dobiegł głos mojej córki, wołającej wszystkie dzieciaczki z pokoju.

-Zmykajcie pomóc mamie.

-Ale to nie jest moja mama, tylko ciocia - zaprotestował najmłodszy. Wszyscy się roześmiali.

Na szczęście obyło się bez dodatkowych tłumaczeń. Jadwiga wzięła Olka na barana i wszyscy poszli pomóc nakrywać do stołu. Cieszyłem się, że moją opowieść przerwano akurat w tym momencie.

Chwyciłem laskę i z cichym westchnieniem wstałem z wygodnego fotela. Podeszedłem do okna i spojrzałem w dal, wracając myślami do tamtej nocy. Nie chciałem okłamywać własnych wnuków, ale przecież nie mogłem im powiedzieć, że nigdy, pomimo wieloletnich poszukiwań, nie znalazłem dziewczyny z tamtego balu. Mojej prawdziwej miłości. Poznałem ich babcię i jeszcze raz się zakochałem, ale już nie było to samo. Nigdy nie zapomniałem o panience, z którą przetańczyłem całą noc. Nieraz zastanawiałem się, co się z nią stało... Pewnie wyjechała z królestwa i teraz również ma swoją rodzinę. Otworzyłem okno, żeby wpuścić trochę świeżego powietrza do pomieszczenia. Przeciąg przewracał kilka drobiazgów ze stołu w centrum pokoju. Zbliżyłem się do blatu, pobierałem papiery, poukładałem jakieś serwetki i pobierałem wysypane w wazonu niezapominajki. Zbliżyłem bukiet do twarzy, żeby je powąchać. Uschnięte kwiaty jednak nie miały zbyt wyraźnego zapachu. Uśmiechnąłem się pod nosem. Po tylu latach to cud że się jeszcze nie połamały.

Stałem tak jeszcze jakiś czas, myśląc co by było gdybym ją odnalazł. W jeden chwili poczułem falę zmęczenia. Było przed obiadem, a ja nie mogłem ustać? No cóż, starość nie radość. Pokuśtykałem do fotela, bo był najbliżej i lewo usiadłem, zmorzył mnie sen.

W śnie znowu znalazłem się na sali balowej sprzed wielu lat. na szczycie schodów, ale nie tych, na których znalazłem bukiet kwiatów. To były schody w pomieszczeniu. Często tam bywałem myślami czy w snach, a nawet na żywo. Teraz jednak było inaczej. Na początku nie byłem w stanie określić co. Spojrzałem na swoje ręce i zobaczyłem to czego się spodziewałem, ale byłem zaskoczony. Moje dłonie były pomarszczone, inaczej mówiąc stare. Stare tak samo jak ja wtedy byłem. Myślałem że w tym śnie znowu będę piękny i młody. Rozejrzałem się po sali. Wszyscy mieli „trochę” więcej lat. Mężczyźni mieli brody i wąsy, a w nich jak i na głowach widniało po kilkanaście siwych włosów. Kobiety już nie były tak ściśnięte gorsetami, nie były tak umalowane, ani nie miały takich wysokich butów.

Spojrzałem na twarze zgromadzonych. Wszystkich poznałem. Tu panna Ludwikowska, tu państwo Alexandryjscy, w kącie sali córka Dzwoniarskiego, a obok cała zgraja dzieci Pani Wiktorii. Szybko zorientowałem się że skoro są tu wszyscy, to musi tu być też Ona.

Szukałem jej po kątach i w pobliżu wrót. Chyba bałem się że się pode mną schowa, lub znowu ucieknie. Z niemałym strachem stwierdziłem że nie mogę jej znaleźć. Nagle usłyszałem Ten głos. Byłem pewien że to była Ona.

-Tutaj jestem-powiedziała.

Spojrzałem skąd dochodził głos. Ku mojemu zdziwieniu okazało się że dziewczyna, to znaczy teraz już kobieta stała u stóp schodów. Tych samych na których górze stałem ja. Chciałem do niej pobiec ile tylko sił miałem w moich starych nogach. Chciałem się do niej dostać w jakikolwiek sposób. Jednak stałem w miejscu, z otwartą buzią i się w nią wpatrywałem. Ona też na mnie patrzyła, z delikatnym uśmiechem. Była starsza niż wtedy to logiczne, ale dalej była piękna. Tak bardzo piękna.

-Dlaczego teraz? Dlaczego po tylu latach?- wydukałem.

Uśmiechnęła się i zrobiła krok w moją stronę.

- Nie przestrasz się ale umarłam, teraz żyję tylko w twoim sercu. Musisz już iść, ale spokojnie, ja tu będę na ciebie czekać. Już zawsze tu będę.

Nagle obudziłem się z przyspieszonym pulsem. To mały Aleksander ciągnął mnie za rękaw.

-Dziadku, wstań. Obiad już jest gotowy- powiedział swoim dziecięcym głosem.

-Już idę, możesz już wracać. Zaraz przyjdę- wymusiłem odpowiedź z uśmiechem.

To był tylko sen? A może na prawdę?

..

Kopciuszek thriller

Myślałam, że będzie to dzień jak każdy. Wstanę o 5 rano, ubiorę się, zrobię śniadanie Gryzeldzie i Anastazji, następnie pozmywam, wyprasuję ubrania i będę robić zupełnie wszystko, co będą mi kazać.

Po złożeniu ubrań, przechodziłam obok pokoju sióstr i usłyszałam ich głosy przepełnione podekscytowaniem.

- Jeju, dzisiaj ta impreza, na której księżę wybierze sobie żonę! - krzyknęła Anastazja.

- Jestem pewna, że wybierze mnie - powiedziała zadufana w sobie Gryzelda.

Stwierdziłam, że muszę dowiedzieć się więcej na temat balu.

- O jakim balu mówicie? - spytałam.

- Nie powinno Cię to obchodzić, idź uszyć nam suknie i lepiej się pośpiesz, bo muszą być na dzisiaj gotowe - rozkazała Gryzelda.

- Gdyby nasza matka żyła, już zostałabyś zamknięta w piwnicy, ale klucz poszedł razem z nią do grobu - powiedziała Anastazja.

Była to prawda, bo już jakiś czas temu moja macocha odeszła z niewiadomych przyczyn.

Zmarła ona kiedy razem z córkami była w mieście, ja zostałam tego dnia jak zawsze w domu. Podejrzewam, że była to robota dziewczyn, ale wolałam na razie im o tym nie mówić.

- Wychodź z tego pokoju! - wrzasnęła na mnie Anastazja, zauważyła, że się zamyśliłam.

Poszłam do mojego małego pokoiku, uszyć dziewczynom suknie. Stwierdziłam, że uszyję jedną dla siebie. Zobaczyłam na półce moje tabletki na schizofrenię, ale stwierdziłam, że wezmę je po imprezie i zaczęłam szyc.

Gdy skończyłam, moim oczom ukazały się 2 okropne sukienki, były oczywiście dla moich prześladowczyń. Zobaczyłam też sukienkę, którą zrobiłam dla siebie. Była piękna, zrobiona z różowego materiału i przy rękawach miała piękną koronkę. Byłam naprawdę dumna z mojego stroju.

Poszłam szukać sióstr. Gdy tak chodziłam po domu, usłyszałam głos mojej macochy.

- Jeżeli nie znikniesz mi z oczu, to znowu zamknę Cię w piwnicy! - krzyknęła.

Zaczęłam więc biec w stronę pokoju, w którym każdą wolną chwilę spędzały moje dręczycielki. Kiedy znalazłam się w pomieszczeniu, dałam im ich sukienki.

- Dobra, wychodzimy! - powiedziała Anastazja i zaczęła się przebierać, Gryzelda zrobiła to samo.

Sama zaczęłam ubierać moją suknię.

- Co Ty robisz?! - podniosła głos Gryzelda.

- Idę na imprezę - odparłam.

- Możesz iść, ale do karocy nie wsiądziesz! - prychnęła Anastazja.

- Dobrze, pójdę pieszo - stwierdziłam.

Gdy już byłam gotowa, wyszłam z domu i ruszyłam w trasę. Droga do pałacu prowadziła przez wielki las. W trakcie drogi usłyszałam głośny krzyk, więc pobiegłam prosto przed siebie. Nagle poczułam za sobą czyjś oddech, dlatego zaczęłam biec szybciej. Poczułam na mojej nodze, jakby ukąszenie. Przewróciłam się, spojrzałam na kończynę, zobaczyłam krew i potem widziałam już tylko ciemność...